

Nie będą już mogli kopać bitcoinów. To pogłębi dramat



Kopanie kryptowalut było sposobem na przeżycie dla wielu mieszkańców Wenezueli. Mogli się tym zajmować, bo jednym z paradoksów pogrążonego w niewyobrażalnym kryzysie kraju jest niemal darmowy dostęp do prądu. Teraz jednak władza namierza kryptowalutowych “górników”. Oskarża o kradzież energii. Rekwiruje też sprzęt. Co z nim robi? Sama zaczyna kopać bitcoiny - pisze Marcin Lipka, główny analityk Cinkciarz.pl.

Niedługo miną trzy tygodnie od wyborów prezydenckich w Wenezueli, a kryzys w tym państwie wciąż się pogłębia. Wynagrodzenie minimalne zbliża się już do 1 dolara. Poza symbolicznymi gestami uwolnienia z więzień części protestujących przeciwko rządowi Nicolasa Maduro sytuacja w kraju cały czas się pogarsza. Najlepszym dowodem na to jest zachowanie się wenezuelskiej waluty - boliwara (VEF), którego wartości topnieje dosłownie z dnia na dzień.

Według danych Dolartoday jeden dolar amerykański kosztuje obecnie ok. 1,8 mln boliwarów, podczas gdy jeszcze rok temu był wart 6 tys. VEF. Przy pensji minimalnej na poziomie 2,55 mln VEF - Wenezuelczycy otrzymują ok. 1,4 USD miesięcznie. Inflacja roczna, wyliczana na podstawie kursu waluty, sięgnęła więc 30 tys. proc., czyli w ciągu ostatnich 12 miesięcy ceny poszybowały w górę trzystakrotnie.

Ponieważ utrzymanie się z normalnej pracy w tym kraju jest niemożliwe, społeczeństwo radzi sobie poprzez wykorzystywanie pewnych luk w upadłym i skrajnie socjalistycznym systemie. Taką luką jest m.in. praktycznie darmowa energia elektryczna (miesięczny rachunek gospodarstwa domowego za media łącznie z dostawą wody wynosi ok. 15 amerykańskich centów). To pozwala m.in. na niezwykle tanie kopanie kryptowalut, w tym oczywiście bitcoina, którego natychmiast można wymienić na dolary czy euro. Niestety, również ta forma dochodu Wenezuelczyków może się wkrótce skończyć.

700 wynagrodzeń za kopanie bitcoinów

Reporterzy agencji Bloomberg donoszą w serii swoich artykułów „Life in Caracas”, że być może w każdym domu wenezuelskiej stolicy wydobywane są kryptowaluty. Jedna koparka potrafi przynieść dochód nawet w granicach 6 USD dziennie (czterokrotność minimalnej miesięcznej pensji), a są domy, gdzie kilka urządzeń miesięcznie generuje przychód w granicach 1000 USD (700 miesięcznych wynagrodzeń).

Wenezuelskie władze przez ostatnie miesiące zmieniały pogląd na temat kryptowalut. Początkowo nie były do nich przychylnie, później natomiast, gdy ekipa Maduro wprowadziła własną kryptowalutę (petro – w celu uniknięcia sankcji i ominięcia światowego systemu bankowego), nastawianie uległo złagodzeniu. Teraz jednak, w związku z obciążeniem sieci energetycznej i generowaniem nieproporcjonalnie wysokiego dochodu, urządzenia elektroniczne są rekwirowane.

Władza namierza i sama kopie

W kraju, gdzie własność państwowa jest powszechna, również dystrybucja i produkcja energii przebiega pod kontrolą ekipy Maduro. Dzięki temu można dość szybko zidentyfikować „górników” kryptowalutowych. Ponieważ, jak donosi „The Economist”, nie ma w prawie jednoznacznego zapisu o zakazie kopania kryptowalut, aresztowania są przeprowadzane pod zarzutem kradzieży energii elektrycznej.

Załamanie gospodarcze dotyka jednak nie tylko zwykłych obywateli, ale również ludzi wiernych reżimowi. Stąd, jak twierdzi „The Economist”, część zabieranej ludziom elektroniki trafia w ręce rekwirujących, którzy potem sami „kopią” bitcoiny.

W ostatnich dniach władze w Caracas zakazały także importu konkretnego rodzaju kart graficznych czy komputerów (doniesienia CCN, Yahoo), a firmy kurierskie zostały zmuszone do wprowadzenia restrykcji. Może to oznaczać, że intratne zajęcie bardziej obrotowych Wenezuelczyków właśnie się kończy, gdyż dalsze kopanie będzie narażone na utratę wartego majątek (kilka tys. USD) sprzętu.